CZWARTEK

„WÓDZ PRUSÓW" — na str. 6

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 110 12 GRUDNIA 1974 R. CENA 1,50 ZŁ

WIELKI SPORTOWY PLEBISCYT „ŚWIATA MŁODYCH"

Wybieramy pięć najlepszych narodowych drużyn roku 1974

- ROK JUBILEUSZU – ROKIEM SUKCESÓW POLSKIEGO SPORTU
- NA STADIONACH CAŁEGO ŚWIATA ROZBRZMIEWAŁ MAZUREK DĄBROWSKIEGO
- JESTEŚ OBIEKTYWNY, SPOSTRZEGAWCZY – WEŹ UDZIAŁ W PLEBISCYCIE
- 23 ATRAKCYJNE NAGRODY CZEKAJĄ NA ZWYCIĘZCÓW!

Szczegóły na str. 3

HARCERSKI „BANK PASZOWY"

POZNAŃ (HSI). Na wiosnę bieżącego roku harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Poznaniu doszli do wniosku, że w domach każdego z nich, a pewnie i w innych też, marnuje się zbyt wiele suchego chleba, który może przecież stać się cenną paszą dla bydła. Efektem tego wniosku był pomysł stworzenia harcerskiego „banku paszowego". Pomysł to zupełnie prosty – uzgodniono go z pobliskimi PGR-ami, które ustawiły w poszczególnych szkołach poznańskich (bo w ślad za szkołą 20 poszły szybko i inne) plastykowe pojemniki na suche pieczywo. Odbiór następuje raz w tygodniu, a drużyny lub samorząd szkolny (zależnie od tego, kto jest organizatorem) otrzymuje do swej kasy złotówkę za każdy kilogram suchego pieczywa. Przynoszą je uczniowie nie tylko ze swych własnych domów, inni lokatorzy poznańskich osiedli przyzwyczaili się już, że w określonym dniu tygodnia wystawiają przed drzwi torbę z suchym pieczywem.

Od 1 grudnia akcja ta została rozszerzona na cały teren województwa poznańskiego. (ek)

KOZIENICKA ENERGIA

Przyzwyczailiśmy się już niemal do tego, iż w elektrowni „Kozienice" oddaje się wciąż do użytku nowe bloki energetyczne. Pracuje ich tam już siedem po 200 megawatów. Dotychczasowy koszt budowy elektrowni wynosi 7,5 mld złotych! Tymczasem prowadzi się również prace przygotowawcze do montowania następnych, tym razem po raz pierwszy w Polsce, bloków 500 MW. Dostarczone one będą z ZSRR, a zamontowane w latach 1976/77. (r)

400 LAT ROSYJSKIEGO ELEMENTARZA

ZSRR. (PAP). Upłynęło 400 lat od wydania pierwszego rosyjskiego elementarza szkolnego opracowanego przez wybitnego pedagoga **Iwana Fiedorowa**. Przez przeszło dwa stulecia jego „bukwaria" służyły za wzór wielu następnym wydaniom podstawowych podręczników w dawnej Rosji. Wiele dydaktycznych elementów jego pionierskiego opracowania wykorzystano także we współczesnych radzieckich elementarzach. (bis)

Mikrorezerwaty roślinne na Mazowszu

W POLSCE BYŁY STEPY, PUSTYNIE I TUNDRY!

WARSZAWA (PAP). W województwie warszawskim zachowały się rzadkie zespoły roślinne, będące śladem zmian klimatu i przekształceń środowiska przyrodniczego w ciągu ostatnich 15 tys. lat. M. in. w rejonie Garwolina, Makowa, Przasnysza, Ostrołęki na starych torfowiskach można spotkać miniaturowe fragmenty arktycznej tundry. Rosną tu karłowate wierzby i brzozy oraz polarne gatunki mchów. Najciekawsze zespoły reliktownej roślinności stepowej, bagiennej, górskiej i tundrowej zostaną objęte ochroną w kilkunastu miniaturowych rezerwatach florystycznych. (bis)

GÓRNICZE NARZĘDZIA SPRZED 3 TYS. LAT!

ZSRR (PAP). Na dnie rzeki Syr we Wschodniej Syberii geolodzy przypadkowo odkryli „magazyn" ponad 60 kamiennych młotów, którymi górnicy wydobywali rudę miedzi. Odsłonięto także duże hałdy wytopionej rudy. Jest to pierwsze znalezisko tego typu w dalekich rejonach Syberii, świadczące o istniejącym tu przed 30 wiekami hutnictwie metali. (bis)

Dziewczęta Kalaszi na głowach noszą ozdoby z morskich muszli.

ZAGADKOWI MIESZKAŃCY HINDUKUSZU

Aby ich odwiedzić, trzeba ponad tydzień wędrować ledwo widocznymi, wąziutkimi ścieżkami nad bezdennymi przepaściami i wśród niebotycznych szczytów. Te górskie dróżki udaje się pokonać tylko przez parę letnich miesięcy. Zimą, wiosną i jesienią nie ma nawet mowy, by ktokolwiek dotarł do trzech wiosek zamieszkałych przez najbardziej chyba zagadkowy lud świata – KALASZI, zagubiony w bezludnych pustkowiach Hindukuszu.

Koń na szczytach gór

Jest ich zaledwie kilkaset. Posługują się własnym językiem, posiadają własne zwyczaje niepodobne do spotykanych w innych częściach świata, którego zresztą niezbyt są ciekawi i który też rzadko daje im znać o swoim istnieniu. Ale ostatnio do wiosek Kalaszi – Rombur, Birir i Brumboret dotarła ekspedycja złożona z etnografów, archeologów, historyków i antropologów. Nau-

Dokończenie na str. 4

Dziś przedstawiamy:

Ta założona przed czternastu laty ORGANIZACJA PAŃSTW EKSPORTUJĄCYCH NAFTĘ (OPEC) staje się wierzycielem wielu państw. Bowiem uwzględniając dzisiejszą cenę ropy naftowej, kraje należące do OPEC zainkasują w tym roku ponad 100 miliardów dolarów, za nieco większą tylko ilość ropy niż w roku 1973. Jeszcze rok temu otrzymały one 25 miliardów dolarów. I chociaż państwa te

OPEC

wydadzą więcej pieniędzy na zakup dóbr i usług w krajach wysoko uprzemysłowionych, to i tak pozostanie im do dyspozycji 50—60 miliardów. Przewiduje się, że za rok wysokość nadwyżki będzie taka sama. Co oznacza, że w grudniu 1975 roku ich finansowe roszczenia wobec dłużników wyniosą 100—120 miliardów. A jest to suma odpowiadająca mniej więcej rezerwom najbogatszych państw kapitalistycznych. Ten stan rzeczy może doprowadzić do niewypłacalności najbogatszych państw kapitalistycznych, nie mówiąc już o biedniejszych. Eksperci zachodni proponują, aby te zyski były lokowane w bankach państw wysoko uprzemysłowionych.

Sposób, jak wykorzystać dochody z ropy, staje się również coraz bardziej dyskutowanym problemem w krajach arabskich. Postępowa część społeczeństwa tych państw proponuje, aby skończyć z odpływem kapitałów za granicę i inwestować we własnych krajach. Ożywiły się nadzieje na stworzenie Wspólnego Rynku Zatoki Perskiej, który forsowałby rozwój ekonomiczny, społeczny i kulturalny krajów tego rejonu, a w przyszłości również całego świata arabskiego. Podjęto już budowę wspólnej inwestycji — suchego doku. Wielka stocznia, którą budują wspólnie Arabia Saudyjska, Bahrajn, Irak, Libia, Kuwejt, Katar i Zjednoczone Emiraty Arabskie, ma być zakończona w 1977 r. Ma być ona nastawiona na produkcję i obsługę remontową supertankowców zawijających do Zatoki Perskiej.

OPEC, założone w 1960 r., poza krajami arabskimi Zatoki Perskiej, grupuje Abu Zabi, Algierię, Indonezję, Iran, Nigerię, Wenezuelę. Jej głównymi organami są: Konferencja, Rada Gubernatorów, Komisja Gospodarcza i Sekretariat. Celem jest ujednolicenie polityki w zakresie produkcji i zbytu ropy naftowej i zabezpieczenie interesów jej producentów.

Właśnie dzisiaj, 12 XII. br., rozpoczęła się w Wiedniu konferencja ministerialna OPEC. (bz)

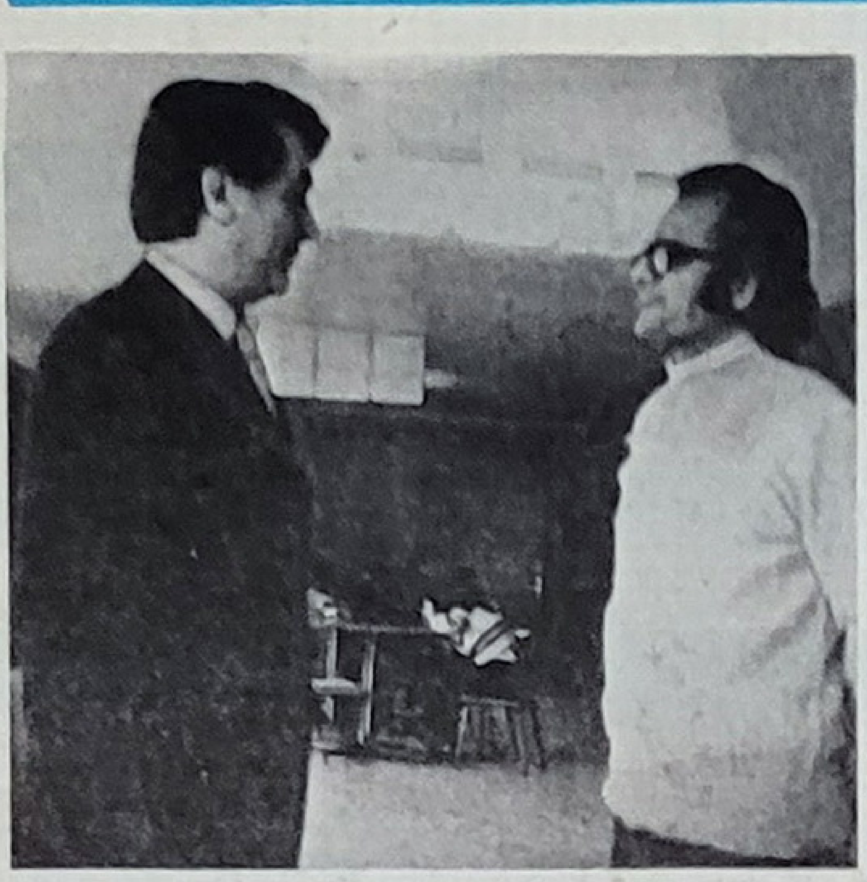

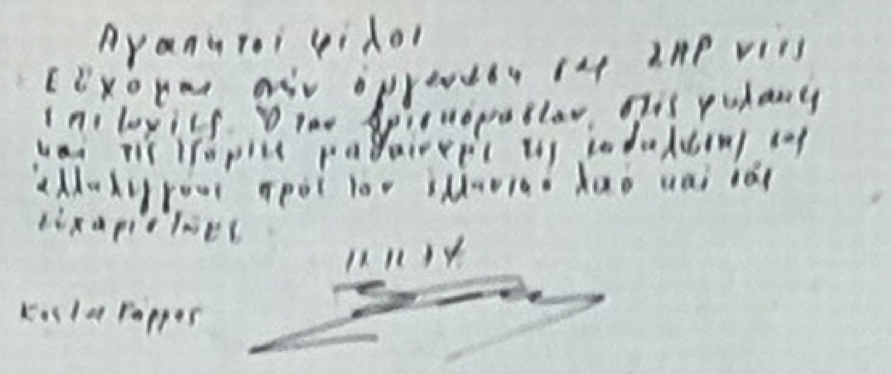

Życzę harcerzom wielu nowych osiągnięć. Kiedy byliśmy w więzieniach i obozach koncentracyjnych, odczuwaliśmy jak nigdy solidarność krajów socjalistycznych i ich młodzieży.

KOSTAS KAPPOS

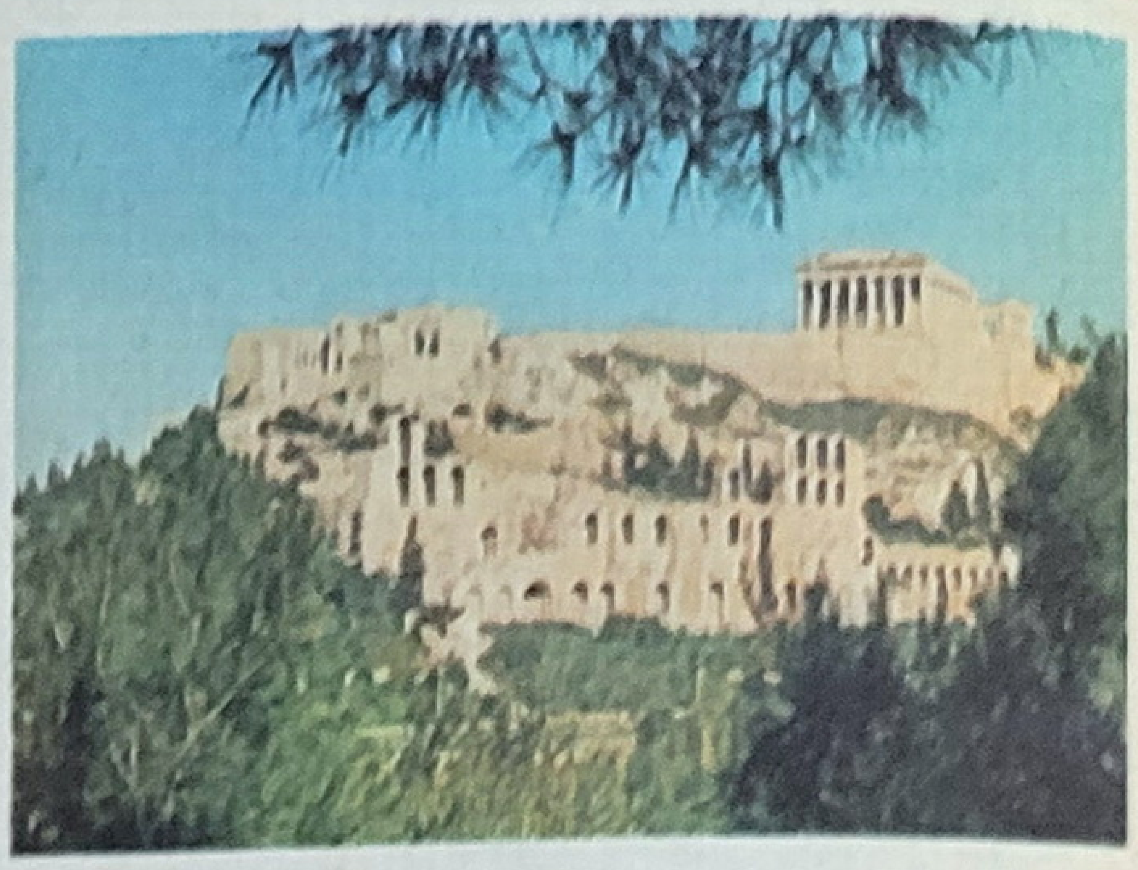

JERZY MAJKA

KIEDY DEMOKRACJA WRACA Z WYGNANIA...

Parny, lipcowy wieczór w Atenach. Po mieście krąży podawana z ust do ust wieść: „czarni pułkownicy — tak nazywano rządzącą od siedmiu lat Grecją juntę wojskową — ustępują, przekazują władzę cywilom". Tysiące Ateńczyków wylega na ulice skandując: „demokracja, demokracja". Tysiące innych ciągnie na lotnisko, gdzie oczekiwany jest powrót z Paryża, jednego z byłych premierów greckich, Konstantyna Karamanlisa, który ma stanąć na czele rządu tymczasowego. Człowieka o poglądach raczej konserwatywnych, ale znanego z ostrych wystąpień potępiających faszystowski rząd wojskowych.

A oto jeden z obrazków tych pierwszych dni. Do maleńkiej wioski rybackiej, Porto Rafti, późnym popołudniem wpływa prom „Skiron". W niebo strzelają czerwone rakiety na spadochronach rozsypując się w deszcz kolorowych iskier. Dwa tysiące ludzi wiwatuje, krzyczy i płacze z radości. Z promu schodzi na ląd 45 byłych więźniów politycznych. Wraz z ustąpieniem junty odzyskali wolność.

Po przeszło siedmiu latach faszystowskiej dyktatury w ojczyźnie starożytnej demokracji zaświtała nadzieja na jej powrót. Na powrót z wygnania — w przenośni i dosłownie. Wygnali ją bowiem z kraju czarni pułkownicy, którzy nawet słowo „demokracja" traktowali jako wywrotowe. Wróciła wraz z tymi, dla których w tych dniach otwarły się drogi powrotu do kraju z emigracji, z więzień i obozów koncentracyjnych rozrzuconych po wysepkach Morza Egejskiego. Ale powroty zazwyczaj bywają trudne.

Od lipca do listopada

Od upadku faszystowskiego reżimu w Grecji minęły ponad cztery miesiące. W jakim kierunku zmierza Grecja pod nowymi rządami? — Czy jest to rzeczywisty powrót do demokracji?

Bezpośrednią przyczyną upadku junty stała się awantura cypryjska, zorganizowany z jej inspiracji zamach stanu przeciwko prezydentowi Makariosowi. Zamach, który ostatecznie doprowadził do wylądowania wojsk tureckich na Cyprze, do tragedii tysięcy Greków cypryjskich. Problem cypryjski pozostaje nie rozwiązany do tej pory.

Walki między wojskami tureckimi i greckimi na Cyprze doprowadziły do wystąpienia Grecji z wojskowej struktury NATO. Jak oświadczyli przedstawiciele rządu Karamanlisa, nie do pogodzenia z honorem Grecji jest pozostawanie członkiem Paktu Północno — Atlantyckiego, jeśli nie potrafił on zapobiec faktycznej wojnie między jego członkami. To pociągnięcie przysporzyło sporo popularności Karamanlisowi.

Zmiany, które w tym czasie zaszły w życiu kraju, mają jednak dość ograniczony charakter. Zwolniono aresztowanych przez juntę więźniów politycznych. Przywrócono prawo do legalnej działalności partii politycznych. Również dla Komunistycznej Partii Grecji, która od 27 lat zmuszona była działać w konspiracji. Nie zostały jednak przywrócone prawa obywatelskie trzem tysiącom osób, które faszystowska dyktatura pozbawiła prawa obywatelstwa. Ok. 90 tysiącom osób, które od zdławienia sił ludowych w czasie wojny domowej przebywają w krajach socjalistycznych, w dalszym ciągu nie przyznano prawa powrotu do kraju.

17 listopada po raz pierwszy od dziesięciu lat odbyły się w Grecji wybory do parlamentu. Wygrała je partia premiera Karamanlisa nosząca nazwę „Nowa Demokracja", zdobywając dwie trzecie mandatów w parlamencie, czyli absolutną większość.

Tak zresztą przypuszczano jeszcze przed wyborami. Partie polityczne, zwłaszcza te które reprezentują masy pracujące, miały przed wyborami zbyt mało czasu na okrzepnięcie. Ich działacze jeszcze w lipcu przebywali w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Karamanlis jako premier rządu tymczasowego znalazł się w uprzywilejowanej pozycji. Wystąpił zresztą pod demagogicznymi chwytliwymi hasłami: „Karamanlis albo chaos", „Karamanlis albo czołgi".

Po siedmiu latach faszystowskich rządów nie ma w Grecji nikogo, kto mając wybór między nim a wojskową juntą nie wybrałby ograniczonej demokracji Karamanlisa. Druzgocąca klęska w wyborach Narodowej Unii Demokratycznej partii zwolenników byłej junty potwierdziła to przekonywająco.

W oczach greckiej lewicy

W Warnie, w czasie Zgromadzenia ŚFMD, rozmawiałem z **Kostasem Kapposem**, wiceprzewodniczącym Komunistycznej Młodzieży Grecji, redaktorem naczelnym czasopisma „Odigitis". Człowiekiem, który co prawda przeżył rządy junty, ale nie zapomni ich do końca życia. Ręce ma pokryte bliznami. Mimo operacji plastycznej nie dało się usunąć śladów tortur.

Dwukrotnie był aresztowany. Pierwszy raz w 1968 roku. Trzy lata spędził wówczas w więzieniu Dionisos oraz w obozie koncentracyjnym na wyspie Leros. Należał jednak do niepoprawnych. Natychmiast po wyjściu z obozu podjął pracę konspiracyjną wśród młodzieży. W 1974 roku w lutym ponownie trafił do więzienia — tym razem do żandarmerii wojskowej, Bojadi. Kilka miesięcy, które tam spędził, składało się prawie wyłącznie z godzin przesłuchań i okresów utraty przytomności.

Stracił kilka lat życia i zdrowie. Pozostało mu silniejsze niż kiedykolwiek przekonanie o słuszności sprawy, o którą walczy, oraz zaufanie do komunistycznej partii i jej młodzieży.

— **Zmiany polityczne, które nastąpiły w Grecji** — powiedział mi — **nie spełniają oczekiwań narodu. Partia, młodzież komunistyczna mogą co prawda legalnie działać. Przedstawiciele naszej partii i robotników mają możliwość występowania w radiu, telewizji i prasie. Czasopisma komunistyczne ukazują się legalnie. Takich możliwości nie mieliśmy od wielu lat. Ze związków zawodowych i różnych masowych organizacji młodzieży stopniowo usuwamy faszystów.**

W dwa i pół miesiąca po upadku junty odbyło się pierwsze ogólnokrajowe spotkanie młodzieży komunistycznej. Dyskutowaliśmy o najważniejszych zadaniach. Rok 1975 postanowiliśmy traktować jako rok pozyskania wielu nowych członków przez organizację. Mamy bowiem doskonałe kadry, młodzież, która działając w konspiracji gotowa była do wszelkich ofiar. Ci ludzie powinni stanąć obecnie na czele organizacji masowej, wyjaśniać młodzieży sytuację polityczną, aby nie dawała się mamić pozorami demokracji, organizować jej wypoczynek... A młodzi ludzie garną się do nas. W wiecu solidarności z uchodźcami cypryjskimi, który zorganizowaliśmy w Atenach, uczestniczyło 40 tys. osób.

Komuniści i robotnicy ponieśli jednak najcięższe ofiary w walce z reakcją i faszystowską dyktaturą. A tymczasem rząd Karamanlisa reprezentuje interesy najbogatszych, przede wszystkim — międzynarodowych monopoli. Blisko połowa ludności Grecji korzysta zaledwie z jednej dziesiątej dochodu narodowego, podczas gdy do jednej szóstej należy więcej niż połowa wszystkich bogactw.

Przed wyborami, w związku z żądaniami społeczeństwa postawiono w stan oskarżenia głównych odpowiedzialnych za faszystowskie zbrodnie m. in. Papadopulosa i Joannidesa. Ale nie ma żadnej gwarancji, że winni poniosą zasłużoną karę. Burżuazja przed wyborami obiecuje wiele.

Przed nami jest walka o pełną niezawisłość Grecji. Dla amerykańskiego imperializmu i dla NATO Grecja jest ważnym punktem strategicznym. Imperialiści będą więc wszelkimi sposobami usiłowali zabezpieczyć swoje interesy w naszym kraju. A koszty tego — jak pokazuje historia — płacą zawsze robotnicy i ludzie pracy.

Zmieniła się bowiem u nas tylko forma burżuazji. Zmieniła się na lepsze. Ale o interesy ludzi pracy w Grecji, o prawdziwą demokrację walczy obecnie jedynie **Zjednoczona Lewica**, demokratyczny front do którego należy **Komunistyczna Partia Grecji**, nowa partia **Lewica Demokratyczna** (EDA), **Narodowa Agrarna Partia** (EAK) i kilku działaczy ruchu postępowego m. in. znany kompozytor Mikis Teodorakis. Postępowy program ma również partia **Ogólnogrecki Ruch Socjalistyczny** (PASOK). Od walki tych sił, od ich pełnego zjednoczenia zależy ostateczny powrót demokracji do jej ojczyzny. **Bo dosłownie po grecku „demokracja" oznacza „władzę ludu", a nie garstki uprzywilejowanych, jak to ma miejsce w wypadku demokracji burżuazyjnej.**

UZNANIE I SZACUNEK DLA GÓRNICZEJ PRACY

POLSKA. Półmilionowa rzesza polskich górników obchodziła 4 grudnia br. swoje doroczne święto. Z roku na rok powiększa się ich liczba. Obok górników od węgla, świętowali „Barbórkę" także ci kopiący rudy metali, siarkę, sól.

Centralne uroczystości Dnia Górnika z udziałem **I Sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA i Prezesa Rady Ministrów — PIOTRA JAROSZEWICZA** odbyły się 3 bm. na Śląsku. Głównymi imprezami tego dnia były: przekazanie do eksploatacji nowej kopalni „Śląsk" oraz centralna akademia w Zabrzu.

LEONID BREŻNIEW W PARYŻU

ZSRR, FRANCJA. Z początkiem grudnia przebywał we Francji **Sekretarz Generalny KC KPZR LEONID BREŻNIEW**. „Francja pozostaje zawsze wierna przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — oświadczył premier tego kraju **Jacques Chirac** w wywiadzie dla dziennika „Prawda". — Polityka ta ma ogromne znaczenie dla utrwalenia naszej niezależności".

Korespondenci „Prawdy" cytują ponadto głosy społeczeństwa francuskiego z okazji wizyty. „Rozmowy te — mówili francuscy przechodnie — na pewno służą odprężeniu na świecie. Francuzi pragną dobrych kontaktów z ZSRR. Nasz kraj jest zainteresowany nie tylko gospodarczo, ale także politycznie współpracą z Wami".

O POKÓJ NA ŚWIECIE

SZWAJCARIA. W Genewie trwa od kilku dni kolejna sesja **Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.** Niedawno osiągnięto pewien postęp w rozmowach, dotyczący współpracy w dziedzinie humanitarnej oraz przyszłych wzajemnych stosunków międzypaństwowych. Redagowany jest aktualnie tekst dotyczący praw człowieka i podstawowych swobód oraz równych praw i samostanowienia narodów.

Obserwatorzy konferencji twierdzą zgodnie, że osiągnięcie ogólnego porozumienia w Europie to podstawowy wymóg pokoju na świecie.

TERROR W ARGENTYNIE

ARGENTYNA. Po trzech tygodniach względnego spokoju nowa fala terroru ogarnęła Argentynę. Agencje piszą, że na ulicach Buenos Aires oficer wywiadu wojskowego i jego 3-letnia córka zostali zastrzeleni przez nieznanych sprawców. W pobliżu stolicy znaleziono niedawno zwłoki studenta, a tego samego dnia został uprowadzony i zamordowany jeden z profesorów chemii. W Bariloche, w andyjskim uzdrowisku, skrajnie prawicowa organizacja zagroziła śmiercią 30 lekarzom, jeśli nie opuszczą miasta. W domu jednego z lekarzy eksplodowała bomba. W miejscowym szpitalu policja znalazła nagromadzone ładunki wybuchowe.

Pisaliśmy niedawno o Argentynie. Wielu obserwatorów uważa, że może tam dojść do prawicowego zamachu stanu.

4 MLN BEZROBOTNYCH

INDONEZJA. W kraju tym, którego ludność w wieku produkcyjnym wynosi 44 mln, jest obecnie 4 mln bezrobotnych. Dane te zawierają statystyki opublikowane przez Federację Związków Zawodowych Indonezji. 10 mln pracowników dotkniętych jest częściowym bezrobociem, a 17 mln pracuje zaledwie 32 godziny tygodniowo, otrzymując oczywiście zmniejszone wynagrodzenia. Ludność w wieku produkcyjnym wzrasta w Indonezji o 2,5 proc. rocznie, co wymaga tworzenia 1,5 mln nowych miejsc pracy z roku na rok. **(wp)**

LIGA REPORTERÓW NA START!

WITAM Was! Zbliża się koniec roku 1974. Jak rzadko chyba, obfitował on w ważne wydarzenia – zarówno w świecie, jak i w kraju. Każdemu z nas ten rok przyniósł coś nowego, coś, co nas poruszyło co sprawiło wiele radości i przyniosło pewną satysfakcję.

Raz były to sprawy wielkiej, ogólnoświatowej wagi, kiedy indziej dotyczące naszego najbliższego otoczenia, albo po prostu wyłącznie nas samych. Chciałbym, abyście w swych reportażach opisali właśnie w y d a r z e n i e, które w roku 1974 utkwiło Wam najbardziej w pamięci i uważacie je za wiele znaczące w życiu Waszym, kraju lub świata.

Piszcie więc do mnie na hasło:

„WYDARZENIE"

Nie zapomnijcie podać obok niego wyrazu LIGA, który ułatwi redakcji sortowanie listów.

Termin nadsyłania prac mija z dniem 1 stycznia 1975 r. Liczę przede wszystkim na członków Ligi, jak też na tych, którzy dopiero pragną spróbować swych sił w naszym nieustającym konkursie. Przypominam: po opublikowaniu pierwszej korespondencji przyznaję jej autorowi brązową odznakę reportera „Świata Młodych", po pięciu publikacjach – srebrną, a po dziesięciu – złotą. Najlepszych czeka specjalny obóz reporterski.

Pamiętajcie! Reporter od razu „chwyta byka za rogi". Nie bawi się w zbyt długie wstępy. Pierwsze zdania jego artykułu są postawieniem problemu. Następne go uzasadniają.

Nie zapomnijcie, że r e p o r t a ż to taki gatunek twórczości dziennikarskiej, który opiera się na opisie autentycznych zdarzeń Bardzo zależy mi więc, byście pisząc do mnie starali się przedstawić w sposób możliwie barwny sytuacje jakie wiązały się z owymi wydarzeniami uważanymi przez Was za godne opisania. Chciałbym poznać nie tylko to, co Was szczególnie w tym ustępującym roku 1974 poruszyło, ale także to, co w związku z tym przeżywaliście. Ma to być reportaż, który przedstawi nie tylko opinię Waszą, ale także Waszych kolegów.

Mam do Was prośbę. Adresując kopertę, ułatwicie mi pracę, jeśli podacie na odwrocie swój adres oraz imię i nazwisko.

Poza tym zobowiązuję wszystkich członków Ligi do systematycznego nadsyłania wiadomości na temat sportu w ich miejscowości i szkole. Zależy mi na korespondencjach o ciekawych drużynach sportowych, interesujących wynikach i inicjatywach. Pisząc o sporcie, adresujcie kopertę LIGA-SPORT.

Czekam na Wasze listy!

Szef Ligi Reporterów
WOJCIECH PIELECKI

WYBIERAMY 5 NAJLEPSZYCH NARODOWYCH DRUŻYN ROKU 1974

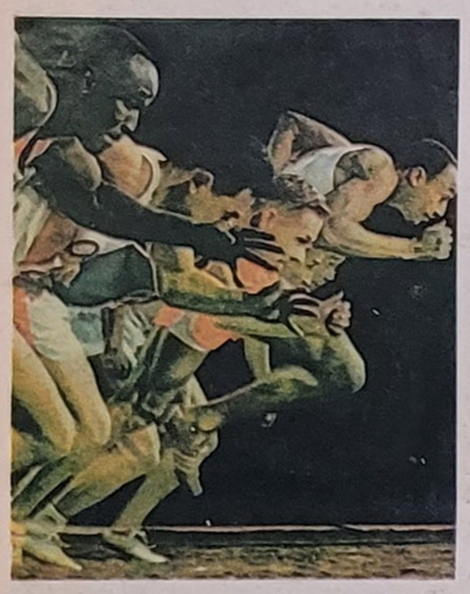

Rok XXX-lecia PRL był jednocześnie rokiem sukcesów polskich sportowców. Dowodem tego są dziesiątki medali zdobytych na mistrzostwach świata, Europy, zwycięstwa w różnych międzynarodowych wyścigach, turniejach i mityngach. Jak chyba nigdy dotąd, odnieśliśmy w bieżącym roku wiele sukcesów drużynowych. A te liczą się najbardziej. Warto przypomnieć chociażby doskonałe pojedynki naszych hokeistów na mistrzostwach świata w Helsinkach (V m.), kapitalne występy piłkarzy ręcznych na mistrzostwach świata w Berlinie (IV m.), sukcesy lekkoatletów na halowych mistrzostwach Europy w Goeteborgu (7 medali i I m. drużynowo) i na mistrzostwach Europy w Rzymie (10 medali i IV m. w punktacji zespołowej). Do tej listy trzeba dopisać jeszcze zwycięstwo kolarzy w WP, srebrny medal piłkarzy na mistrzostwach świata w RFN, złoty medal siatkarzy w Meksyku, III lokatę zespołową podczas zmagań zapaśniczych mistrzów w Katowicach.

Trudno jest wyliczyć wszystkie drużynowe sukcesy biało-czerwonych. Ale spróbujmy być obiektywni i wybierzmy te, które przysporzyły nam najwięcej chwały i zarazem dostarczyły niezapomnianych wrażeń. Dlatego dziś ogłaszamy

WIELKI PLEBISCYT NA PIĘĆ NAJLEPSZYCH NARODOWYCH ZESPOŁÓW ROKU 1974.

Zasady plebiscytu

- **W plebiscycie może wziąć udział każdy czytelnik „Świata Młodych".**
- **Wytypowaną przez Was listę pięciu najlepszych narodowych drużyn należy przesłać do redakcji, wyłącznie na kartkach pocztowych, NAJPÓŹNIEJ DO DNIA 24 GRUDNIA BR. NA ADRES: „ŚWIAT MŁODYCH" UL. MOKOTOWSKA 24, 00–561 WARSZAWA Z DOPISKIEM NA KARTCE POCZTOWEJ: „P L E B I S C Y T S P O R T O W Y".**
- **Pierwszy wytypowany zespół otrzymuje 5 pkt., drugi 4 pkt., trzeci 3 pkt. itd.**
- **Na podstawie tej punktacji wyłonimy najlepsze Waszym zdaniem drużyny.**
- **Czytelnicy, którzy wytypują kolejność zespołów zgodną z kolejnością po podsumowaniu plebiscytu, wezmą udział w losowaniu trzech głównych nagród. I NAGRODA – SKIBOB, II – NARTY, III – SANKI.**
- **Ponadto wszyscy uczestnicy, niezależnie od wyników plebiscytu, wezmą udział w losowaniu DZIESIĘCIU BONÓW TOWAROWYCH WARTOŚCI 100 ZŁ KAŻDY I DZIESIĘCIU KIJÓW HOKEJOWYCH.**

NIE ZWLEKAJ. JUŻ DZIŚ ZASTANÓW SIĘ NAD WYBOREM NAJLEPSZYCH. CZEKAMY NA TWÓJ GŁOS. MASZ SZANSĘ WYLOSOWAĆ CENNĄ NAGRODĘ.

Chodzę do VII klasy szkoły podstawowej, ale marzę o tym, żeby uczyć się w szkole baletowej, żeby zostać baletnicą...

Barbara

Z ilu części składa się noga tancerza? Pytanie to zadałam sobie patrząc na lekcję tańca klasycznego w I klasie Państwowej Szkoły Baletowej w Warszawie.

— Pięta, pięta w górę! Ściągnij palce! Drugi palec! Uważaj na kostkę, wysuń stopę!

O tylu rzeczach naraz trzeba myśleć. Od pierwszej klasy, od pierwszej lekcji każdy uczeń tej szkoły uczy się poznawać i kontrolować swoje ciało. Będzie już nad tym pracował do końca... życia.

— **Myślałem, że od razu będę robił piruety.** Myślałem, że w tej szkole będę sobie tylko hasał — zwierzali mi się uczniowie klasy II (V szkoły podstawowej).

Przychodząc tu nie przypuszczali, że zanim zostaną tancerzami, czeka ich wiele żmudnych i nieefektownych ćwiczeń, że muszą najpierw poczuć, jak bolą obtarte palce i nadwerężone mięśnie.

— Po codziennych zajęciach baletowych jesteśmy często tak wyczerpani, że nie możemy się skupić na lekcjach ogólnokształcących — mówią uczniowie klasy VIII (IV licealnej). — A przecież mamy program normalnych liceów, zdajemy taką samą maturę.

— Po przyjściu do domu marzę tylko o jednym — wyciągnąć się na łóżku. A jednak muszę się zmobilizować by odrabiać lekcje. Trzeba też coś przeczytać, iść czasem do teatru, do kina. Jak zrobić to tak, by się nie zmęczyć i następnego dnia być znowu świeżym i gotowym do ćwiczeń baletowych?

Wdzięk, praca, gracja, wysiłek

SZKOŁA MARZEŃ?

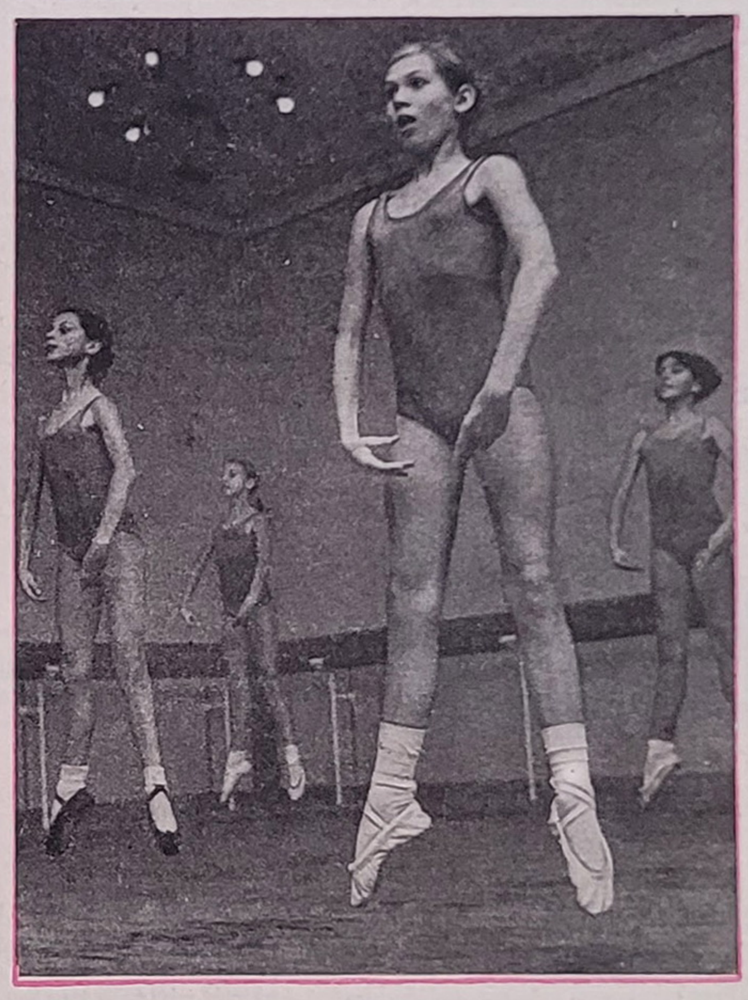

Codziennie, o każdej porze dnia stają przed wyborem — balet czy wszystko inne? Decyzja wielogodzinnej nauki wieczornej pociągnie za sobą spadek sprawności na jutrzejszych ćwiczeniach. Intensywna praca na lekcji tańca — spowoduje zmęczenie na matematyce, historii czy geografii. I tak przez cały tydzień. Co wybrać? Co jest najważniejsze wtedy, gdy wszystko jest ważne?

Wielu odchodzi. Nie wytrzymują tempa, nawala zdrowie, psuje się figura. Ale jednak, co roku kończy szkołę spora grupka tych, którzy wytrwali.

— Taniec daje mi wiele satysfakcji — opowiada uczennica klasy VII (III licealnej). — Przyjemne jest nawet zmęczenie — wtedy, kiedy się wie, że się dobrze pracowało, że dało się z siebie wszystko, że się jest odrobinę lepszym niż było się wczoraj.

Ci, co chcą tańczyć, wiedzą, że już przez całe życie będą dążyć do tego, by „być odrobinę lepszym niż było się wczoraj". Trzeba mieć w sobie bardzo wiele wiary i samozaparcia, by być zdolnym do takich poświęceń. Tymczasem nawet najlepsi nie potrafią się oprzeć chwilom zwątpienia — co dopiero mówić o tych „średnich", którzy na wielki sukces nie zawsze mają nawet nadzieję.

A przecież jest w szkole wielu „średnich".

Uczniowie starszych klas biorą udział w baletach wystawianych przez Teatr Wielki. Na najbardziej reprezentacyjnej polskiej scenie uczniowie występują razem z dorosłymi artystami, a często — zamiast nich. Nie są wtedy gośćmi, uzupełniają zespół artystyczny. Teatr Wielki ich potrzebuje. Na kilka godzin wieczornych stają się prawie zawodowcami.

Na brak wrażeń w szkole baletowej narzekać nie można. Umilają one życie — ale i utrudniają. Niełatwo jest żyć jedną nogą w świecie dorosłych, drugą w świecie dzieci. Po każdym wieczorze ze światłami sceny i brawami widowni przychodzi codzienny ranek, kiedy z artysty trzeba przedzierzgnąć się znowu w sztubaka i iść do szkoły. A tam znowu lekcja tańca klasycznego („Szyja! Jak trzymasz szyję?!"), a potem matematyka, polski, historia... Codzienny młyn, w którym wspomnienia dnia wczorajszego wydają się już bardzo odległe.

JOANNA WISZNIEWICZ

Zdjęcie: Marek Szymański

Wszystkich, którzy – nie zrażeni trudnościami – pragną poświęcić się zawodowi tancerza, informujemy, że w Polsce są cztery szkoły baletowe. Przy każdej z nich jest internat. Oto adresy:

- **Szkoła Baletowa w Bytomiu, ul. Jagiellońska 23**
- **Szkoła Baletowa w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Dzierżyńskiego 3**
- **Szkoła Baletowa w Poznaniu, ul. Gołębia 8**
- **Szkoła Baletowa w Warszawie, ul. Moliera 2/4**

Do szkół baletowych przyjmowani są uczniowie, którzy ukończyli III klasę szkoły podstawowej, są muzykalni, mają słuch i poczucie rytmu, odznaczają się świetnym stanem zdrowia i posiadają proporcjonalną budowę ciała.

Podania o przyjęcia należy składać w okresie wiosennym – najpóźniej do dnia 1 czerwca. Do podania trzeba załączyć świadectwo ukończenia III klasy szkoły podstawowej i świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i przydatności do wykonywania zawodu. (jw)

Dobry poślizg

KONIN (HSI). Komendantka Hufca ZHP, druhna hm Pelagia Serafin, jechała któregoś dnia swoją „Skodą" i nagle samochód wpadł w poślizg. Niebezpieczna sytuacja zakończyła się szczęśliwie, ale druhna komendantka trzymała w ręku... burak cukrowy, powód poślizgu. Na szosach powiatu trochę ich leżało, spadały czasami z solidnie wyładowanych przyczep wiozących je do cukrowni. Siła wyższa, ale co zrobić, aby nie zagrażały innym kierowcom i aby po prostu nie marnowały się?

Wynikiem tego zdarzenia był pomysł akcji, w której wzięli udział ci harcerze z powiatu konińskiego, którzy dochodzą do szkół drogami i szosami. Po prostu w drodze do szkoły i z powrotem zbierali leżące pojedyncze buraki i układali je w pryzmy przy drogach. Wszystko zostało omówione z cukrownią, która co jakiś czas zabierała buraki z pryzm płacąc harcerzom po dwa złote za 1 kg. Harcerze z hufca konińskiego zebrali do końca listopada ponad pół tony buraków. Pomysł podchwyciły szybko inne hufce tego województwa. **(ek)**

Świetny pomysł „Chabrów i Maków"

ŁÓDŹ (HSI). Miejscowi harcerze ze szczepu „Chabry i Maki" – uczniowie zespołu Szkół Zawodowych Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy (znakomici terenoznawcy i wytrawni wędrowcy) zorganizowali niedawno pod wodzą druha Czesława Bolanowskiego I Otwarte Mistrzostwa na

CZAJNIK DLA NAJLEPSZEGO

Orientację. Zawody, które rozegrano w lesie łagiewnickim k. Łodzi zgromadziły na starcie wielu amatorów biegów przełajowych. Teraz wszyscy przygotowują się do VIII Harcerskich Zawodów na Orientację o Czajnik Przewodniczącego Kręgu Drużyn HSPS im. „Szarych Szeregów", które odbędą się 24 grudnia.

Biorąc pod uwagę ogromne zainteresowanie, jakie towarzyszy wszystkim imprezom organizowanym przez „Chabry i Maki", sądzimy, że i tym razem chętnych nie zabraknie.

(hm Jerzy Szefer)

ZAGADKOWI MIESZKAŃCY HINDUKUSZU

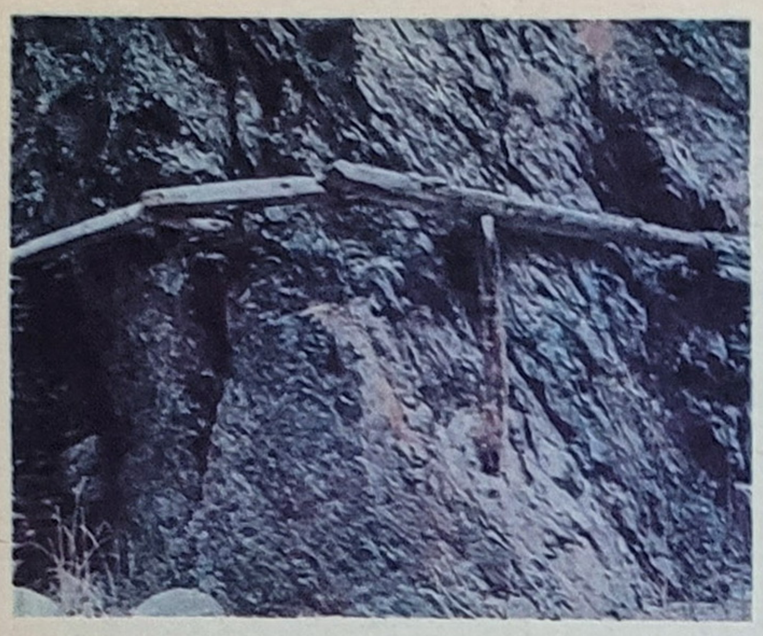

Takimi ścieżkami trzeba wędrować, by trafić do wiosek Kalaszi.

Dokończenie ze str. 1

kowcy z trudem pokonali trasę wiodącą z dolin do Kalaszi. Całe swoje wyposażenie musieli dźwigać na plecach, wspinając się na wysokość prawie 3 tys. metrów. Bo tej trasy nie pokona żaden pojazd mechaniczny, żaden koń, a potrafi przejść przez nią jedynie człowiek.

A mimo to w wioskach ludu Kalaszi znaleźć można rzeźby głów koni, zwierząt, których mieszkańcy górskich osad nigdy nie widzieli na oczy i których nazwy nie znają. Rzeźby te, wykonane z drzewa orzechowego, ozdabiają ołtarze ustawione wśród skał, na których składa się ofiary bogom pogańskiego ludu Kalaszi.

Same wioski to biedne niewielkie osady, złożone z niskich kurnych chat, zbudowanych z bierwion, kamieni i ubitej ziemi. Część z nich ustawiono na tak stromych zboczach dolin, że wdrapuję się do nich po prymitywnych stopniach wyrąbanych w belkach. Wewnątrz chaty jest tylko jedna izba o powierzchni zaledwie 8 metrów. W tym pomieszczeniu, pełnym dymu i sadzy, żyje cała rodzina, poczynając od dziadków a na wnukach kończąc. Jako meble służą drewniane ramy z rozpiętymi na nich pasami — są to posłania i miejsca do siedzenia.

Muszle były tu zawsze!

Ulubionym przysmakiem Kalaszi są placki z mąki ziemniaczanej z masą orzechową. Ale jest to potrawa odświętna. Na co dzień mieszkańcy tych wiosek, położonych na wysokości 3 tys. metrów n.p.m., jedzą dużo skromniej. Bo jakie plony można zebrać na kamienistych uprawnych poletkach, na wyjałowionej nienawożonej ziemi, gdy w dodatku sieje się liche ziarno. Poletek tych pilnują ludzie, odpędzając szkodniki i zwierzęta. Strzegą ich też duchy przodków. Wśród upraw w każdej wiosce wyznaczono niewielki obszar na cmentarz. Wznoszą się nad nim przedziwne postacie wyciosane z pni drzew, a wokół stoją trumny. Niektóre z nich są już bardzo stare i rozsypujące się. Wypadają z nich różne szlachetne kamienie, najczęściej lazuryty, które zmarli dostali jako wyposażenie potrzebne do „pozagrobowego" bytowania. I mimo że kamienie te leżą wprost na ziemi, członkowie ekspedycji stwierdzili, że nikt w wioskach nie słyszał, aby kiedykolwiek i ktokolwiek przywłaszczył sobie któryś z tych klejnotów. Po co? Przecież podobne można znaleźć w górach!

Nie można natomiast w żadnym rejonie Hindukuszu znaleźć muszli. Te „ślimacze domki" są w najwyższej cenie dla ludu Kalaszi, wśród którego nie udało się znaleźć nikogo, kto słyszałby, że istnieje coś takiego jak morze. A przecież kobiety i dziewczęta w tych trzech górskich wioskach noszą na głowach nakrycia wyszywane morskimi muszlami. Skąd wzięły się tu, w sercu Hindukuszu? Zapytani o to górole odpowiadają, że dokładnie nie wiedzą, ale że kobiety zawsze ozdabiają się muszlami, które przechodzą w spadku z pokolenia w pokolenie.

Skąd się wzięli w sercu Hindukuszu biali, podobni do mieszkańców Macedonii.

Potomkowie dezerterów

Zagadka końskich głów i zagadka muszli. Ale to jeszcze nie koniec tajemnic ludu Kalaszi. Jego członkowie są jasnoskórzy, mają niebieskie oczy i blond lub kasztanowate włosy! Tymczasem wszystkie ludy całego azjatyckiego kontynentu prezentują sobą zupełnie inny typ — czarne włosy, ciemne oczy i całkowicie odmienna barwa skóry. I nagle w północno-wschodnim Afganistanie praktycznie odcięta od świata żyje kilkusetosobowa garstka białych górali.

Przed dwudziestoma trzema wiekami wyruszyła z Grecji wielka armia Aleksandra Macedońskiego, który wyprawił się na podbój Persji, a potem dotarł aż do Indii. Dramatyczna to była wyprawa; jej historia pełna jest bitew, potyczek, nużących marszów i pościgów. Armia pokonywała rzeki, góry, m. in. właśnie jedno z pasm Hindukuszu, pustynie, przedzierała się przez dżungle. Żołnierze Aleksandra umierali od ran, głodu, pragnienia, chorób, zmęczenia. Większość z nich marzyła o jak najszybszym powrocie do domów, wielu próbowało przyśpieszyć ten moment dezerterując z armii. Być może jedna z takich grup dezerterów, uciekając przed pościgiem, nie zdołała wrócić do ojczyzny, lecz znalazła schronienie wśród niedostępnych gór Hindukuszu na nietkniętych ludzką stopą i nieznanych przełęczach. I w ten sposób powstało plemię Kalaszi. Macedońscy żołnierze przynieśli z sobą w góry i morskie muszle, i wyobrażenie konia, którego ich potomkowie już nie znają, ale którego czczą jako święte zwierzę.

Potwierdzeniem tej teorii powstania zagadkowego plemienia jest przede wszystkim fizyczne podobieństwo Macedończyków z góralami Kalaszi i fakt, że stosunkowo niedaleko stąd, 300 lat przed naszą erą, przeciągała armia złożona w większości z mieszkańców Macedonii. Ale czy tak było naprawdę? Może kiedyś nauka wyjaśni zagadkę dziwnych mieszkańców Hindukuszu, zagadkę jakich wiele czeka jeszcze na rozwiązanie, na tym wydawałoby się już doskonale znanym i zbadanym świecie.

Oprac. M.H.
Zdjęcia: L'europeo

Wioska Rombur.

Listopad 1942 roku, Stalingrad... Tu rozegrała się jedna z największych bitew II wojny światowej, która przeważyła szalę zwycięstwa dla Związku Radzieckiego. Rozpoczęła się kontrofensywa Armii Czerwonej. Uczestniczyli w niej także Wasi rówieśnicy. Jeden z nich — Sierioża — jest bohaterem zamieszczonego dziś opowiadania.

SZEREGOWIEC SIERIOŻKA

LAS. Wiosenny, pachnący ale jeszcze chłodny, jeszcze czuć podmuchy zimy. Sieriożka jest sam. Od wielu już godzin może od wielu dni. Szuka. Kiedyś byli tu partyzanci, wśród nich mama Sierioży, starszy brat. Oni już nie żyją, ale przecież teraz on, Sierioża, chce walczyć, pomścić. Pusto. Zmęczony i głodny usiadł pod wierzbą.

Ocknął się. Jacyś wojskowi stoją dookoła. Rozmawiają.

— Organizm chłopca jest bardzo wyczerpany z głodu.

— Ale czy wyżyje?

Jeden z wojskowych ostrożnie przytrzymał chłopca, a drugą ręką podał mu kubek z kakao. Sierioża zaczął łakomie pić.

— Nie daj się, bratku! — usłyszał Sierioża.

— A zostanę prawdziwym żołnierzem? — ośmieliwszy się nieco spytał chłopiec.

— Oczywiście, tylko szybko wracaj do sił!

Któregoś dnia doktor powiedział:

— Szeregowy Aloszkow, ubierajcie się i zameldujcie u komendanta!

— Tak jest! Zameldować się u komendanta! — odpowiedział z radością Sierioża.

Przy wejściu do ziemianki komendanta czekał już na Sieriożę sierżant.

— Będziesz dostarczał do oddziału gazety i listy — powiedział.

— Nie chcę nosić listów, ja chcę bić faszystów!

— Zrozum, dziwaku, przecież listy z domu dają żołnierzom ogromną siłę. Jak je przeczytają, wspomną sobie swe rodzinne strony, bliskich, to zaraz mocniej leją wroga.

— Ja też nienawidzę wszystkich fryców. Oni zabili moją mamę, brata.

— Tak to my się nigdy nie dogadamy. Wiesz co, poćwiczymy dyscyplinę wojskową — i łagodniej już dodał: — Szeregowiec Aloszkow, skończyć dyskusję!

— Tak jest, skończyć dyskusję! — niechętnie powtórzył Sierioża.

Sierżant z Sieriożą weszli do ziemianki. Zza stołu wstał znajomy major, uśmiechnął się do chłopca.

— Powinniśmy cię, Sieriożka, wysłać na tyły. Niestety, na razie to jest niemożliwe. A więc, wspólnie będziemy bić faszystów — powiedział poważnie.

— Pozwólcie, towarzyszu majorze — wtrącił się sierżant — my już się dogadaliśmy, że Sierioża będzie roznosił żołnierzom pocztę.

— Słusznie. To odpowiedzialne zadanie. Szeregowiec Aloszkow, przystępujcie do swych obowiązków! — major uścisnął Sieriożę rękę.

PUŁK walczył pod Stalingradem. Walki trwały ciągle. Sierioża przyzwyczaił się już do świstu kul, do huku armat.

Pewnego razu pułk szykował się do obrony. Żołnierze kopali okopy, umacniali schrony i ziemianki. Sierioża jak zwykle roznosił pocztę. Szedł właśnie przez las. Na prawo, poprzez drzewa widać pole. Na skraju, przy lesie stoi duży, słomiany stóg. I nagle... zza stogu wychyliła się czyjaś głowa.

— Na pewno wywiadowcy — pomyślał. Ale jeśli to nasi, to dlaczego patrzą cały czas w stronę naszego sztabu? Trzeba to zbadać!

Położył się na ziemi i wolniusieńko, przytulając się do mchu, podczołgał się w stronę stogu. Było nie więcej niż 30 metrów. Słychać głos. Właśnie, jakiś obcy język. Niemcy! Sierioża przytulił się znowu do ziemi i odczołgał z powrotem. Potem pobiegł do sztabu.

Sierżant kazał żołnierzom okrążyć stóg. Sam, niezauważony przez nikogo, podpełzał do słomy i krzyknął po niemiecku.

— Ręce do góry! Jesteście okrążeni!

Ze słomy wyszli dwaj ludzie w wymiętych mundurach Armii Czerwonej. W czasie przesłuchania wyszło na jaw, że byli to najprawdziwsi niemieccy wywiadowcy, którzy specjalnie przebrali się w radzieckie mundury, żeby móc przejść jak najdalej i zdobyć jak najwięcej wiadomości. Sierioża dostał pochwałę!

★

STALINGRAD. Już kilka godzin trwała ciężka bitwa. Każdy żołnierz na swoim posterunku. Sierioża pchał przed sobą właśnie całą skrzynkę amunicji, gdy na niebie zahuczały faszystowskie bombowce. Komendant pułku, Worobiew, który śledził bitwę przez lornetkę, zobaczywszy Sieriożę, krzyknął:

— Natychmiast skryć się!

Tylko co Sierioża schował się w głęboką transzeję, gdy ziemia zadrżała.

Po pewnym czasie wychylił głowę na zewnątrz. Obok schronu komendanta widniała ogromna dziura. Sierioża z trudem wydostał się z transzei i rzucił w stronę schronu. Przecież tam powinien być major Worobiew. Tak jak i przedtem, nad głową rozrywały się pociski, świstały kule. Sierioża tego nie widział, nie słyszał. Pełzał po okaleczonym schronie próbując znaleźć wejście lub chociaż jakąś szczelinę, żeby dostać się do środka i zobaczyć, co z majorem. Ale ani wejścia, ani szczeliny nie było. Położył się więc na ziemi i zaczął nasłuchiwać. Wydało mu się, że tuż obok ktoś zajęczał. Poderwał się i popędził do swojego oddziału.

Grupa żołnierzy z sierżantem na czele ruszyła w stronę zawalonego schronu. Silne ręce natychmiast odrzuciły niepotrzebne żerdzie i wyciągnęły spod nich majora Worobiewa. Ociekał krwią, był nieprzytomny.

Doktor, ten sam, który kiedyś uratował Sieriożę, po zbadaniu komendanta powiedział:

— Jego życie wisiało na włosku. Ale teraz, mam nadzieję, wyżyje.

Wkrótce potem wszyscy żołnierze pułku gorąco gratulowali Sieriży. Za uratowanie komendanta szeregowiec Sierioża Aloszkow otrzymał bowiem medal „Za wojenne zasługi".

★

Dzisiaj Siergiej Aloszkow jest prawnikiem, pracuje w Czelabińsku. W tym samym mieście mieszka i pracuje były komendant pułku, Michał Worobiew, przybrany ojciec Sierioży.

WIKTOR SMIRNOW

BAZAR

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU ELEKTRONICZNEGO

UNITRA

Warszawa, ul. Siedmiogrodzka 1/3 jest producentem i dostawcą:

- radioelektronicznego sprzętu powszechnego użytku
- elektronicznego sprzętu profesjonalnego
- podzespołów elektronicznych

W ZAKRESIE RADIOODBIORNIKÓW UNITRA PRODUKUJE KILKADZIESIĄT TYPÓW, OD POPULARNYCH „TRANZYSTORÓW" DO SUPERNOWOCZESNYCH APARATÓW STEREOFONICZNYCH JAK „MELUZYNA" Z SIEDMIOMA ZAKRESAMI FAL.

MONIKA – przenośny radioodbiornik tranzystorowy (trzy zakresy fal) na baterie.

CHRONOS – radioodbiornik na tranzystorach, cztery zakresy fal, z wbudowanym „budzikiem", który automatycznie włącza radio w żądanym przez nas czasie.

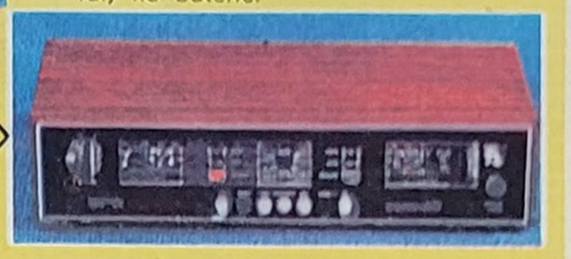

Przedstawicielem Handlowym Zjednoczenia jest

BIURO ZBYTU SPRZĘTU TELERADIOTECHNICZNEGO

UNITRA UNIZET

Warszawa, ul. Nowogrodzka 50.

MK-121, MK-122, MK-125 TO POPULARNE PRZENOŚNE MAGNETOFONY KASETOWE. DRUGĄ GRUPĘ STANOWIĄ MAGNETOFONY SZPULOWE Z SERII „ZK".

MK-121 – Najpopularniejszy magnetofon kasetowy.

ZK-246 – Nowoczesny stereofoniczny magnetofon czterościeżkowy.

W GRUPIE GRAMOFONÓW MAMY NIE MNIEJSZY WYBÓR, OD MONOFONICZNYCH DO STEREOFONICZNYCH.

PARTY HIT – Popularny gramofon z tranzystorowym wzmacniaczem.

STEREO HIT – Wyższej jakości gramofon z dwoma głośnikami.

Biuro Reklam i Ogłoszeń MAW

Tel. 28 07 82, ul. Wilcza 62 00-679 Warszawa

K-173/3

OSTRY DYŻUR

ŁADNE ZĘBY

„Moje zęby stale się psują i mimo że o nie dbam, ciągle muszę siedzieć u dentystki. Poradźcie co robić! Zaznaczam, że myję je dwa razy dziennie i nie jem wcale dużo słodyczy! — Marysia.

Czy jest jakiś sposób na wyprostowanie krzywych zębów? Mam 13 lat, więc na noszenie aparatu jest już chyba za późno. I jeszcze jedno: czy psują się one od gumy do żucia? — „Lili".

Zęby są żywym narządem związanym nierozerwalnie z całym ustrojem i jak każda tkanka narażone są na różne niebezpieczeństwa. Niestety niewiele osób może poszczycić się tym, że nie ma z zębami kłopotów. A kłopoty te mogą być duże, bowiem źle ustawione lub zepsute zęby powodują nie tylko niewłaściwe żucie pokarmu, ale są również poważnym uszczerbkiem w naszej urodzie. Zęby stałe, które pojawiają się między szóstym a trzynastym rokiem życia, czasami wyrastają krzywo, bywają wypchnięte do przodu, nadmiernie cofnięte lub zachodzące na siebie. Powoduje to tzw. nieprawidłowy zgryz, przy którym żucie nie przebiega tak jak powinno i dlatego niektóre z zębów narażone na największe obciążenia i szybko się zużywają.

Nieprawidłowy zgryz pozostawiony „samemu sobie" pogłębia się i dlatego należy go zacząć jak najwcześniej leczyć. Leczeniem wad zgryzu zajmują się lekarze stomatolodzy-ortodonci, do których skierowanie można otrzymać np. od szkolnego lekarza dentysty. Wiek 13 lat, jakkolwiek późny, nie przekreśla powodzenia leczenia wad zgryzu. Chcę jedynie zaznaczyć, że metod leczenia jest kilka, właściwą wybierze lekarz-ortodonta. To tyle o wadach zgryzu.

Wielkim wrogiem zębów jest próchnica, która powoduje rozpad ich twardych tkanek i doprowadza do powstania ubytku zwanego „dziurą". Proces chorobowy powoli, ale w sposób ciągły posuwa się w głąb i wszerz zęba niszcząc coraz większą jego część. Ubytek stale powiększa się, a znajdujące się w nim bakterie wywołują stan zapalny objawiający się silnym, nieznośnym bólem. Przyczyny próchnicy nie są jeszcze całkowicie poznane. Wiadomo natomiast, że na jej powstanie składa się szereg czynników zarówno miejscowych (takich jak bakterie i mikrocząstki pokarmowe zalegające w jamie ustnej), jak i ogólnoustrojowych, zaburzających przemiany biochemiczne w zębach. Stwierdzono np., że spożywanie nadmiernej ilości cukru i pokarmów mącznych oraz brak w pożywieniu wapnia, fosforu i fluoru, sprzyja powstawaniu próchnicy. Wiadomo także, że próchnica częściej atakuje zęby nie myte i „nieużywane" (gryzienie twardych pokarmów zapobiega w jakimś stopniu próchnicy).

Jeżeli natomiast mimo odpowiedniego odżywiania się i mycia zębów 2 razy dziennie szczoteczką z włosia, proszkiem lub pastą (ale ta jest gorsza niż proszek), polegającego na szczotkowaniu ich w kierunku od góry do dołu (zęby górne) i od dołu do góry (zęby dolne) zauważymy, że są one w fatalnym stanie, należy prosić o pomoc lekarza-stomatologa. Nie zawsze polega ona na nie lubianym borowaniu i plombowaniu, lekarz może też zalecić preparaty wewnętrzne zawierające fosfór, wapń i fluor.

Żucie gumy powoduje wzmocnienie żwaczy, pobudza ślinianki do wydzielania śliny, a tym samym przyspiesza samooczyszczanie jamy ustnej. Jest to jednak czynność mało estetyczna i zwykle irytuje ona otoczenie, któremu zaraz nasuwa się porównanie osoby żującej z niektórymi przedstawicielami rzędu przeżuwaczy takimi chociażby jak poczciwe krowy.

dr KRZYSZTOF PUTKIEWICZ

Chciałabym mieć śnieżnobiałe zęby, ale nie wiem w jaki sposób to uzyskać. Jak często je myć? Jaką pastą? Jakiej używać szczoteczki? Liczę na to, że otrzymam od Was dobrą radę — Mariola.

Dobrze utrzymane zęby powinny być naturalnego koloru, bez plam i kamienia. Należy je myć po każdym jedzeniu, a zwłaszcza po pokarmach słodkich. Przed snem natomiast wskazane jest zjeść niekwaśne jabłko. Do mycia najlepszy jest proszek, z past najzdrowsze są: „Pomorin" i „Azulenowa".

Szczoteczka do mycia zębów powinna być włosiana, elastyczna i niezbyt twarda. Bardzo dokładnie należy szczotkować szczeliny międzyzębowe, a szczególnie starannie oczyszczać powierzchnie żujące. Do wody, którą płuczemy zęby, można dodać parę kropel 3 proc. wody utlenionej.

Należy również pamiętać o diecie, która winna zawierać mleko, kefir, śmietankę, a w zimie tran oraz owoce i surowe jarzyny, które wzbogacają organizm i zęby w potrzebną witaminę C.

BARBARA MOROZ

Samochody, o których się mówi — SERIA I — NR 11

ŠKODA 180–200 RS COUPÉ

Fabryka w **Mlada Boleslav**, gdzie powstają popularne Skody, obchodziła w tym roku 80-lecie istnienia, jest to więc zakład mający bogate tradycje produkcyjne, gdzie ani na chwilę nie zaniedbuje się prac nad modernizacją konstrukcji. Jedną z form poszukiwania lepszych rozwiązań jest sport rajdowy, bo właśnie na rajdowych trasach, w ciężkich warunkach eksploatacyjnych, ujawniają się najszybciej usterki, które potem się usuwa. Ostatnim modelem sportowym Skody jest jej model oznaczony symbolami technologicznymi: 180–200 RS Coupé. Model bazowany oczywiście na „normalnej" Skodzie odbiega jednak od pierwowzoru. Kształt nadwozia dwudrzwiowego w stylu „coupé" nadaje konstrukcji sportowy charakter. Oto dane techniczne tego samochodu:

– silnik	– czterocylindrowy umieszczony z tyłu o pojemności 199 cm³
– moc	– 154 KM przy 6250 obr. min.
– hamulce	– z przodu tarczowe, z tyłu bębnowe
– ciężar	– 870 kg
– szybkość maks.	– 200 km/godz.

SUKCES POLSKICH SPELEOLOGÓW

HISZPANIA (PAP). Korespondent PAP Mirosław Ikonowicz pisze: sukcesem na miarę światową zakończyła się pierwsza polska wyprawa speleologiczna do jaskiń Hiszpanii.

Uczestnicy 9-osobowej wyprawy postanowili dokonać pierwszego polskiego sportowego przejścia w jednej z najgłębszych jaskiń świata Garma Ciego w prowincji Santantader (północna Hiszpania) o głębokości 868 metrów.

Po założeniu podziemnego biwaku na głębokości 537 m, sześciu członków wyprawy rozpoczęło szturm na dno jaskini. Osiągnęli oni najniższe poznane dotąd miejsca (głębokość 970 metrów). Tym samym dzięki Polakom jaskinia Garma Ciego „awansowała" z 9 na 3 miejsce na liście najgłębszych jaskiń świata. (bis)

REDAKCYJNA POCZTA

„KOŚCIUSZKOWCY" CZEKAJĄ NA LISTY

Nasz zastęp „Kościuszkowcy" istnieje od roku i należy do Harcerskiego Szczepu Środowiskowego im. Ludowego Wojska Polskiego. Działamy na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej „Zgoda" i Szkole Podstawowej nr 2. Jest nas 16 osób, wszyscy się lubimy. Chcemy nawiązać korespondencję z innymi zastępami na temat prowadzenia zbiórek i ciekawych akcji. W imieniu zastępu

Zbigniew Koczur, Rynek 15/2
49-300 Brzeg

PAMIĘTNIKI

Nasza wychowawczyni kazała nam prowadzić przez miesiąc pamiętniki. Potem je zbierze od wszystkich i sprawdzi — na stopnie. Cała klasa jest oburzona. Uważamy, że pamiętników nie oddaje się obcej osobie! A co na to redakcja?

„Lokomotiv", woj. opolskie

Od redakcji: Na pewno nie chodziło o pamiętnik typu intymne zwierzenia, taki, w którym np. pisze się: „Dziś spełniły się moje sny, bo poznałam Ryśka!, ale o dzienniczek, w którym notuje się ciekawe spostrzeżenia, wydarzenia klasowe itp. W „Świecie Młodych" na przykład drukowaliśmy nagrodzone pamiętniki nadesłane na Konkurs Literacki „Złota Ostroga".

CZY TO BYŁO SPRAWIEDLIWE?

W naszej klasie była klasówka z matematyki. Przygotowałam się do niej starannie, więc napisałam dobrze. Koleżanka siedząca za mną poprosiła o pokazanie rozwiązania; pani to zauważyła, zabrała mi klasówkę, podarła i postawiła dwóję. Koleżance pozwoliła pisać dalej. Nie życzę nikomu źle, ale było to niesprawiedliwe. Wiem, że zawiniłam, ale pani za ostro mnie ukarała.

„XY"

Tadeusz Czarnecki (15 lat), ul. Sportowa 2, pow. Końskie, 26-230 Radoszyce, interesuje się malarstwem, filatelistyką, numizmatyką.

ZA DUŻO? — ZA MAŁO!

W „Świecie Młodych" wszystko byłoby na piątkę, gdyby nie jedno i to w dodatku w sobotnim numerze! Uważam, że całkiem zbędne jest umieszczanie programów radiowych i telewizyjnych. Zajmują prawie pół strony, a przecież te same informacje można znaleźć w każdej gazecie codziennej.

Barbara (duże miasto)

Czy nie moglibyście, oprócz programu telewizyjnego i radiowego zamieszczać także dane dotyczące poszczególnych audycji telewizyjnych przeznaczonych dla młodzieży?

Olek (wieś)

Od redakcji: Dwa listy zawierają dwie różne opinie na ten sam temat. Sądzimy, że pewien wpływ na „zapotrzebowanie" na tego typu informacje, jakimi są programy audycji radiowych i telewizyjnych, ma samo miejsce zamieszkania Baśki i Olka. W dużym mieście o gazetę jest bardzo łatwo, na wsi bywa niekiedy gorzej — do kiosku lub klubu „Ruch" daleko, nie wszyscy prenumerują gazety codzienne.

Chcielibyśmy, aby na temat poruszony przez Basię i Olka wypowiedzieli się i inni czytelnicy. Czekamy również na sądy o drukowanych w „Świecie Młodych" artykułach. I jeszcze jedno: nie opatrujcie kopert w miejscu, w którym powinien być adres nadawcy dwuwierszami w rodzaju „jedzie pociąg słychać gwizd, zgadnij, kto napisał list?" Dowcipne „rymowanki" sprawiają nam sporo radości, ale równocześnie utrudniają pracę przy odpisywaniu na Wasze listy...

EKRAN Świata Młodych

„WÓDZ PRUSÓW"

Okazało się, że i Litwini mają swoich „Krzyżaków", tyle że ich film historyczny o walce z niemieckim zakonem nosi tytuł — „Wódz Prusów". Film opowiada o drugim powstaniu, w którym ogromną rolę odegrał wódz Prusów — Herkus Mantas. Ta tragiczna postać pruskiego patrioty jest w filmie najważniejsza i wokół dramatycznych losów Mantasa toczy się cała akcja filmu. Herkus Mantas (znany też jako Henryk Monte), wzięty w dzieciństwie do krzyżackiej niewoli, został ochrzczony i wychowany w Magdeburgu na dzielnego rycerza. Krzyżacy posyłając go z powrotem na Prusy mieli nadzieję, że przy jego pomocy łatwiej zdobędą pruskie ziemie. Mantas jednak walczył o niepodległość Prusów z przeważającą siłą wroga. Ożeniony z Niemką popadł również w konflikt z pogańskimi rodakami. Dramat Mantasa, jego tragiczne losy, w filmie przekonywająco przedstawia odtwórca głównej roli — Antanas Szurna. Jak żywa jest na Litwie legenda o wodzu Prusów, świadczy choćby fakt nazwania jego imieniem starej części Kłajpedy.

Kinematografia Radzieckiej Litwy jest u nas mało znana, z tym większą ciekawością oglądają polscy widzowie „Wodza Prusów", który to film jest jej niewątpliwym osiągnięciem. **(bt)**

Wielka antena, o średnicy ponad 12 m i wadze 55 ton (wraz z podstawą) automatycznie naprowadzana jest na ruchomy sputnik telekomunikacyjny — „Mołnia".

NSS PSARY

Na skraju Łysogór, pośród przepięknego masywu leśnego, widnieje malownicza kotlina. Z daleka widać niecodzienną budowę. Na płaskim dachu trzykondygnacyjnego budynku wznosi się wielka metalowa czasza. Obok stoi smukła wieża zakończona również paraboliczną anteną, ale wielokrotnie mniejsza od pierwszej. Jesteśmy w Naziemnej Stacji Satelitarnej w Psarach.W promieniu kilkunastu kilometrów spokój i cisza, nie ma ani jednego zakładu przemysłowego. Te właśnie walory zadecydowały o wyborze miejsca dla polskiego ośrodka łączności kosmicznej.

DO NIEDAWNA programy telewizyjne przesyłano na dalsze odległości albo podziemnymi kablami, albo za pomocą tzw. linii radiowych. Po prostu na trasie ośrodków telewizyjnych budowano szereg wież z antenami kierunkowymi, które jakby przekazywały sobie „z ręki do ręki" sygnały stacji macierzystej. Systemy te mają kilka podstawowych wad — małą przepustowość oraz są drogie i niezbyt pewne w eksploatacji.

Rozwój techniki kosmicznej stworzył w ostatnich latach nową szansę dla dalekosiężnej łączności. Są nią stacje retransmisyjne umieszczone na sztucznych satelitach Ziemi. Obecnie istnieją dwa systemy: amerykański INTELSAT oraz radziecki INTERSPUTNIK. 9 krajów socjalistycznych, w tym także i Polska, przystąpiło w 1971 roku do systemu łączności satelitarnej Intersputnik. W tej chwili stacje naziemne tego systemu pracują już w ZSRR, na Kubie, w Mongolii, Czechosłowacji, no i u nas w Psarach pod Kielcami.

AKTUALNIE ŁĄCZNOŚĆ SATELITARNĄ systemu Intersputnik obsługują cztery sputniki typu „Mołnia". Obiegają one Ziemię w czasie około 12 godzin po bardzo wydłużonych orbitach. Najbliższy Ziemi punkt orbity (perigeum) znajduje się na wyskości 500 km, najdalszy (apogeum) — 40 tys. km. Kształt orbit oraz ich odpowiednie nachylenia do płaszczyzny równika powoduje, że każdy z nich znajduje się nad horyzontem po około 8 godz. Ponieważ jest ich cztery, w każdej chwili w zasięgu stacji naziemnej znajduje się któryś ze sputników. Łączność jest więc ciągła.

Każda stacja naziemna wyposażona jest w minikomputer, który steruje kierunkową anteną nadawczo-odbiorczą, tak, aby zawsze „wodziła" ona za ruchomym satelitą. Wymagana precyzja jest tu ogromna — odchylenie anteny od celu nie może przekraczać ćwierć stopnia kątowego.

PROGRAM WYSYŁANY Z ZIEMI ZOSTAJE na stacji kosmicznej bardzo silnie wzmocniony i odesłany w kierunku Ziemi.

Ogromna odległość, jaką musi pokonać sygnał na trasie Ziemia—Sputnik—Ziemia, jest przyczyną bardzo znacznego jego osłabienia. Z tego względu naziemna stacja odbiorcza wzmacnia sygnał aż 200 tys. razy! Aby uniknąć szumów i zakłóceń urządzenia wzmacniające są w ciekłym azocie o temperaturze blisko minus 200 st. C.

Tych wszystkich mądrych rzeczy dowiedziałem się od inżynierów obsługujących — NSS Psary. Nie opowiedziałem Wam jak wygląda wnętrze stacji, bo nie potrafię tego zrobić. Mnóstwo skomplikowanych urządzeń, których nazwy trudno nawet powtórzyć, robi wrażenie jakiegoś elektronicznego ośrodka obliczeniowego. Jedynie monitory — do czarno-białej i kolorowej telewizji — wskazują na to, że jesteśmy w stacji łączności telewizyjnej.

— Zrobiliśmy dopiero pierwszy krok w łączności satelitarnej — mówi mgr inż. Tadeusz Raczek — ale dobrze, że zrobiliśmy go w porę. Umożliwi nam to unowocześnienie całego systemu łączności dalekiego zasięgu. Stacje satelitarne mają bowiem ogromną pojemność, równocześnie mogą przekazywać kilka programów TV, kilka radiowych i tysiące rozmów telefonicznych.

(bor)

Zdjęcia: K. Adamowski

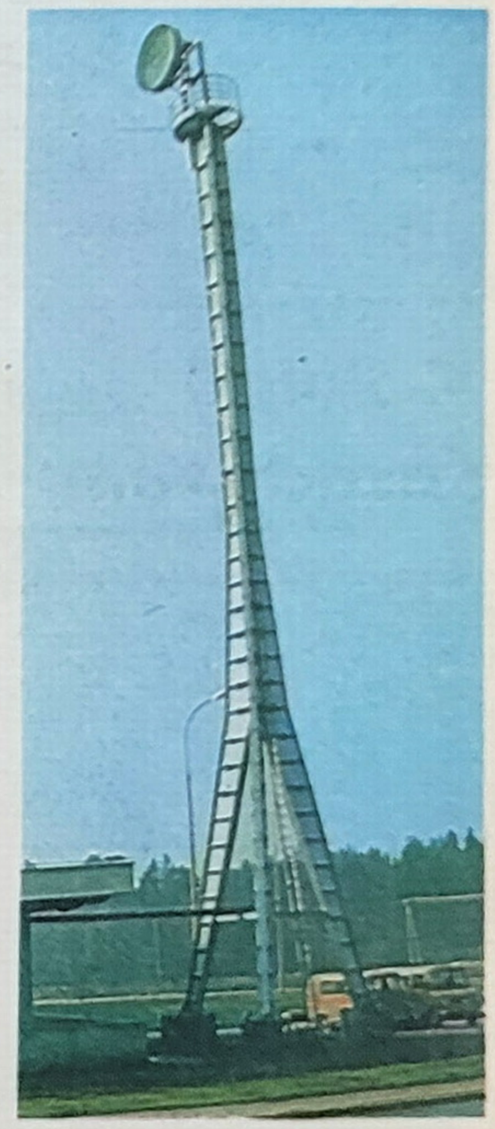

Sygnały z NSS Psary przekazywane są anteną kierunkową do Pałacu Kultury w Warszawie, a stąd do sieci ogólnopolskiej. Wszystkie urządzenia stacji otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego.

ZNAKI DROGOWE

KONTYNUUJĄC omawianie znaków ostrzegawczych prezentujemy tym razem grupę znaków odnoszących się do trasy, stanu drogi lub jezdni.

Znaki pokazane na rysunkach: A i B ostrzegają przed niebezpiecznymi zwężeniami drogi lub ulicy, z tym, że ten drugi wskazuje nawet bardziej szczegółowo, po której stronie następuje zwężenie.

Rys. C pokazuje znak ostrzegający przed robotami na drodze, sytuacji takich jest bardzo dużo na naszych drogach i wtedy w obrębie jezdni napotkać można maszyny do układania nawierzchni lub wręcz rozkopany odcinek drogi.

Dość często na drogach jednokierunkowych spotkać można odcinki, gdzie wprowadza się ruch dwukierunkowy i przed tym właśnie ostrzega znak pokazany na rys. D.

Na drogach i ulicach przebiegających w pobliżu lotnisk ustawia się znak prezentowany na rys. E, ostrzegający przed nisko przelatującymi samolotami.

Znaki F, G, H ostrzegają kierowców, że zbliżają się do wydzielonego przejścia dla pieszych, do miejsca gdzie często spotyka się dzieci (w pobliżu szkół) i odcinków dróg, na których bywa wzmożony ruch rowerzystów.

REPORTER ŚWIATA MŁODYCH

DOBRA DROGA

W Radomsku istnieje wiele zakładów pracy. Jednym z nich jest fabryka znana na całą Polskę.

Do niedawna przy głównej trasie przelotowej E-16 stał stary płot, walący się i szpecący blisko 100-metrowy odcinek ulicy. Za płotem były spore doły, wypełnione po brzegi ściekami z owej fabryki. W dodatku, kiedy szło się ulicą Narutowicza, czuć było wielce „aromatyczne" zapachy.

Taki stan rzeczy dawał się we znaki zwłaszcza mieszkańcom tej części miasta, w której znajdowały się ścieki. Po interwencjach mieszkańców dyrekcja zakładu zdecydowała się na usunięcie szpecącego płotu. Na miejscu starego wybudowano nowe, ładne ogrodzenie z siatki. Ale za siatką nadal panował bałagan. Wreszcie pracownicy zakładu i mieszkańcy zmobilizowali się i podjęli czyn społeczny przy wywożeniu śmieci i oczyszczaniu terenu z brudu. A zrobiono dużo! Nawet bardzo wiele! Oczyszczone ze ścieków doły obsypano ziemią. Posadzono młode drzewka i zasiano trawę. Co prawda do dołów płyną jeszcze ścieki, ale i to ma się poprawić. Zwraca uwagę czystość, ład i porządek panujący na tym terenie.

Patrząc dzisiaj na owo „aromatyczne" miejsce, aż się wierzyć nie chce, że kiedyś było tutaj ogromne pobojowisko.

Wydaje mi się, że to szeregowi pracownicy zakładów, gdy zapomina się dyrekcja, powinni być tymi, którzy staną w obronie przyrody. Przykład zakładów „Komuny Paryskiej" z Radomska pokazuje, iż jest to dobra robota.

Wiesław Kaczmarczyk
Radomsko

Z Polski do Kazachstanu

W dalekim Kazachstanie w ZSRR żyje Jan Plater (krewny Emilii Plater), z którym nasza drużyna koresponduje już od dawna. Pragnie on pomóc dzieciom pochodzenia polskiego, które tam mieszkają, w poznaniu języka i historii Polski. Dzieci te uczą się ojczystego języka z książek ofiarowanych przez ich polskich przyjaciół. Chcielibyśmy, aby i inne drużyny harcerskie przyłączyły się do naszej akcji. Książki można wysyłać na adres:

Jan Jenobij Plater
Karaganda 472389
Nowo-Uzienskaja
organizacja pionierska

Redaguje WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Małgosia z Wrocławia pisze tak:

Drogi Rzepie! Niby jest u nas równouprawnienie, a tymczasem gdy Rzepinka wypycha swoją szafę ciuchami — Ty, biedaku, występujesz zawsze w tym samym fraczku. Posyłam Ci coś na zmianę.

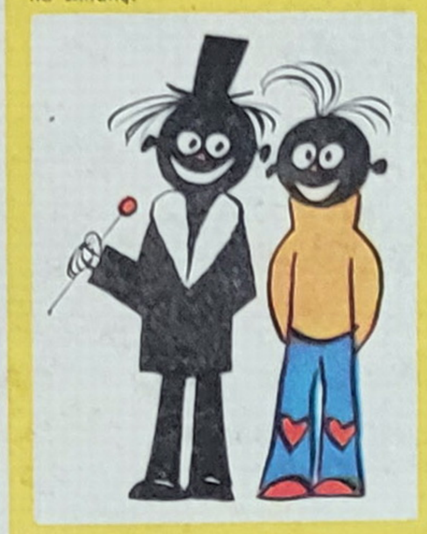

Prosisz Rzepie, o portrety rysunkowych przyjaciół, a ja mam kumpla, który mieszka na moim biurku. Nazywa się Gruby i rzeczywiście jest dosyć pękaty. Gruby bezustannie coś sobie szepcze i zachowuje się spokojnie, jeśli od czasu do czasu spoglądam na niego. Za to rano, kiedy dochodzi do wniosku, że za długo śpię, wpada w szał i robi mi potworną awanturę. No, kończę mój list, bo zaraz Gruby się wścieknie, że nie idę jeszcze do szkoły!

Małgorzata

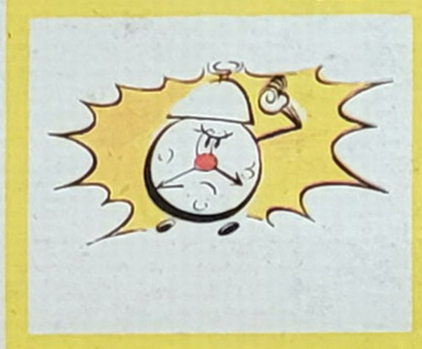

Mój rysunkowy kolega nazywa się Motylemjestem i jest skrzyżowaniem motyla ze słoniem.

Halinka Wyluda

Usługowa Spółdzielnia Krasnoludków „PRACUŚ" (im. Koszałka Opałka) powinna zajmować się wyprowadzaniem psów na spacer!

Iwona Staszewska

Przyjmij, Rzepie, mikro-kartkę z kurczaczkami!

Ewa Sarnecka

Wynalazłam uniwersalną kredkę wielokolorową!

Katarzyna Romanowicz

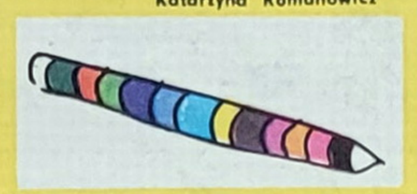

A ja teczkę samochodzącą.

Beata N.

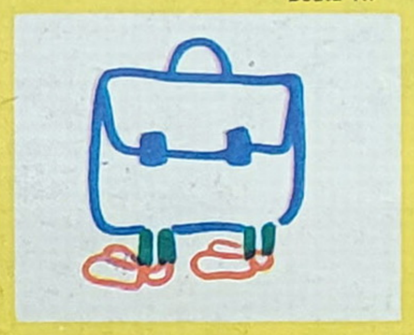

Przedstawiam Ci mojego przyjaciela Wielorybka.

Ola Owczarska

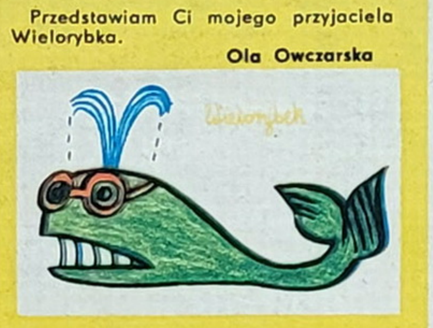

Dziękuję wszystkim moim Korespondentom za listy. Otrzymuję ich tyle, że zorganizowałem w redakcji specjalny urząd pocztowy, w którym wszystkie funkcje pełnią Krasnoludki ze Spółdzielni „Pracuś".

Do zobaczenia za tydzień

Wasz Rzep

KARTKA DO RZEPA

W tym tygodniu najbardziej przypadła mi do gustu kartka, której autorką jest Ela Forysiak z Gdańska-Oliwy. Rysunek przedstawia Rybcię Klimcię i jak się dobrze przyjrzeć — Ślimaczka Ferdynandzia. Wszystkim nadawcom kartek bardzo dziękuję! Przypominam, że konkurs „Kartka do Rzepa" jest nieustający, a publikuję najładniejszą kartkę tygodnia.

KOLEKCJA RZEPINKI

Dziś dwie kreacje zimowe Basi Dubowskiej i J. Z. oraz kombinacja na wszelkie okazje Doroty Djapa.

– Czy to...? – zaczął Marcin i przerwał.

– Tak, to powierzchnia księżyca — uzupełnił Cybernetyk.

– Skąd masz takie fajne zdjęcie?

– Ojciec przywiózł mi ilustrowane pismo zagraniczne. Wie, że się tym interesuję. A ja wyciąłem.

– Twój ojciec podróżuje?

– Trochę. A właściwie często musi wyjeżdżać. Buduje różne obiekty przemysłowe. Był w Tunisie, teraz jest na Węgrzech.

– I ciebie nie zabiera ze sobą?

– Nie przesadzaj. Tam się strasznie dużo pracuje. Mama odwiedzała ojca w Afryce, była tam przez miesiąc, ale to kosztowna impreza.

– Rozumiem. Jak matka wyjechała, musiałeś tu sam gospodarować.

– Niezupełnie. Jest siostra, ale ona studiuje na uniwerku i wraca późno. Zresztą matka też wraca dość późno, bo nieraz ma nadgodziny.

– Moi starzy też wracają późno — mówi Marcin i wzrokiem przywiera do ściany. – A to zdjęcie? – wskazuje na czarno-białą fotografię.

– Mleczna droga w sierpniu.

– Skąd ty to masz?

– Ojciec wie, że lubię takie zdjęcia.

Marcin przysuwa się do ściany. Na jednym ze zdjęć ogromny goryl szczerząc zęby, na innym para szympansów, na jeszcze innym kościec ogromnego jaszczura.

– Powycinane z tygodników ilustrowanych – rzuca Cybernetyk. – Lubię czasem im się przyglądać. Siadaj. Marcin sadowi się na wskazanym krześle.

– A to – Cybernetyk pokazuje serię kolorowych pocztówek, zdjęcia czarowników somalijskich w maskach i strojach magicznych. Ci znów z Ugandy, a to tancerze z Douala Bassa w Kamerunie.

– Wybierasz się do Afryki, czy też prosto na księżyc?

– Na razie nie – mówi Cybernetyk. – Ale zastanawiam się nad tym, co widzę na zdjęciach. Na przykład czemu tyle tych kraterów, czy niektóre z nich są jeszcze czynne, co kryje się pod powierzchnią księżyca? Jest dużo spraw zagadkowych. Kiedy patrzy się na te zdjęcia można myśleć i o Ziemi. Niektóre miejsca na Ziemi wyglądają bardzo podobnie do tych księżycowych.

– Droga Mleczna to już zupełna niewiadoma.

– Staramy się ją oswoić. Wszystko co rejestrują nasze teleskopy staramy się nazwać, posegregować, opisać. A nawet te ciała niebieskie, których teleskopy nie są w stanie uchwycić, również opisujemy i nadajemy im nazwy.

– Czytałem o tym. A ci afrykańscy tancerze i czarownicy rzeczywiście wyglądają, jak mieszkańcy bardzo odległych planet.

– Ich stroje są może sprawą najmniej interesującą. Choć i one mają jakoby duże znaczenie. Każde pióro ptasie w ich pióropuszach i kolor tego pióra ma podobno znaczenie. Dawniej traktowaliśmy to jako dziwactwa i wierutne głupstwa prymitywów. Teraz nie tylko etnografowie i antropologowie wzięli się za obyczaje i misteria afrykańskich ludów. Psychologowie, specjaliści od fizjologii mózgów, a nawet elektronicy i łącznościowcy zabrali się do studiowania rzekomych prymitywów. Nauka zawędrowała po wiedzę do buszu, odkąd się okazało, że na przykład zabobonni dzicy mają system łączności o wiele szybszy i sprawniejszy od naszych. I potrafią przekazywać sobie szczegółowe wiadomości o pewnych zdarzeniach na odległość nieraz tysięcy mil.

– Tamtamy?

– Nie. Telepatia. To teraz modne, wszystkie tygodniki się o tym rozpisują. Telepatia, psychotronika. Oczywiście czytanie ludzkich myśli na odległość, to sprawa dość niebezpieczna.

– Czemu?

– Chciałbyś, żebym potrafił czytać w twoich myślach?

– Tylko wtedy, gdyby mi na tym zależało.

– No widzisz. Jeśli dla jednych staną myśli innych otworem, czy nie będzie to okazją do różnych nadużyć?

– To by znaczyło. – Marcin się zastanawia – że nie można być sobą albo, że należy pewne sprawy kryć przed samym sobą, żeby inni się o nich nie dowiedzieli.

– Sądzisz, że to możliwe, kryć coś przed samym sobą? Ludzie i tak noszą maski...

– Chyba ludzie musieliby się w ogóle zasadniczo zmienić. Od momentu, gdybym wiedział, że wszystko o czym pomyślę może być odczytane przez innych – musiałbym się wyrzec w ogóle moich myśli. Koszmar.

– A gdyby założyć inną możliwość, że nikt przed nikim nie wstydziłby się własnych myśli? Każdy by myślał o tym, co tylko mu przyjdzie do głowy i nikt nikomu nie miałby tego za złe?

– Teoretycznie jest to możliwe, ale w praktyce...

– Mój ojciec twierdzi, że najbardziej przerażającą nauką jest biologia i genetyka.

Cybernetyk błyska okularami.

– To o czym ty mówisz – ciągnie Marcin – w związku z telepatią i łatwością przenikania cudzych myśli, mój ojciec widzi w genetyce.

C.d.n.

11

TEKST I RYS. K. J. CHMIELEWSKI

TOMEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

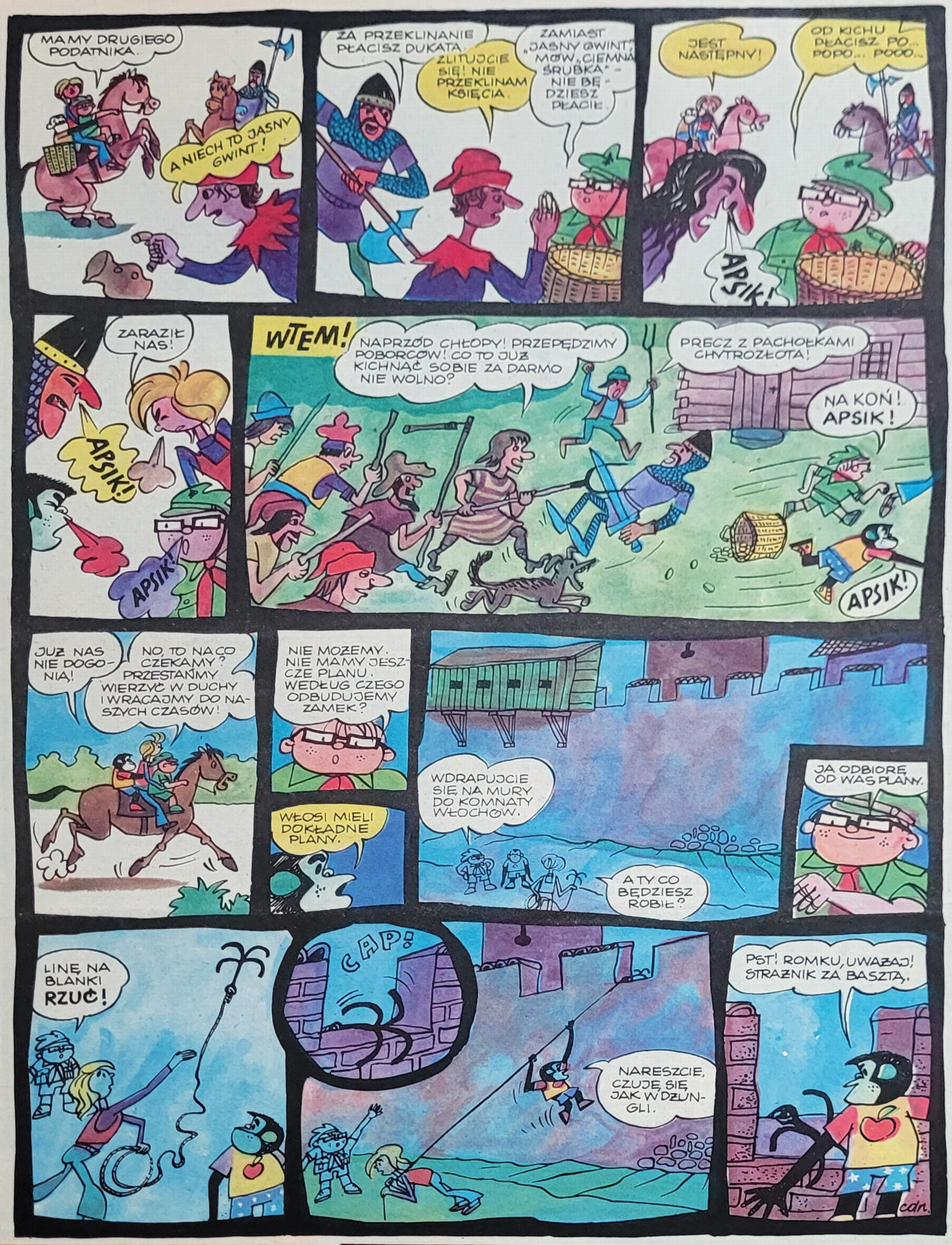

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Teresa Drogo-Kupczyńska, Anna Grzybowicz, Ewa Kłosiewicz, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wojciech Pielecki, Ryszard Rutajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzchołska, Bożena Zwolińska.

TELEFONY:
Red. nacz. 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 28-56-18

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch". Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, ul. Wilcza 16, 00-623 Warszawa, tel.: 28-01-73. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i powiatowych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo - telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 30 proc. droższa od krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO I-6-100021. Sprzedaż numerów zdezaktualizowanych na pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa.

Opracowanie graficzne: Szarlota Paweł
Redakcja techniczna: Anna Berit

DRUK: Państwowe Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa.
Nr zam. 109/9333 W-31
Nr indeksu — 35039.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ 00-561 POCZTOWY

STANISŁAW KOWALEWSKI

CYBERNETYK I SPOŁECZEŃSTWO

14.

Co też mi przychodzi na myśl... Przecież to jeszcze bardzo mgliste. Może cała sprawa z Cybernetykiem okaże się niewypałem i za parę dni nawet nie będę w jego stronę patrzeć. Ale póki co...

Wychodzę z mieszkania w pośpiechu. I na ulicę. Od razu chłód mnie ogarnia, powietrze drapiące w gardło, wilgotne. W oknach za zasłonami złotawe, różowe, zielonkawe światła.

Pusto na ulicy. Skądś dociera zapach dymu, jałowcowego dymu, a może mi się tylko wydaje. Obie ręce w kieszenie i przed siebie marsz.

Wróciłem ze spaceru, lekcje odrobiłem byle zbyć. Kolacja z rodzicami i Pawłem. Ja jakiś dziwnie roztargniony, mama musi mi po dwa razy zadawać to samo pytanie.

– Przepraszam – wyjaśniam. – Zamyśliłem się.

– Kupię telewizor – powtarza ojciec. Nie będzie czasu na zamyślania.

– Ostrożnie z telewizją – wtrąca mama. – Chłopcy przestaną odrabiać lekcje, zaczną do szkoły przychodzić niewyspani.

A tymczasem dziś nie śpię z zupełnie innego powodu. Jaki jest Cybernetyk? Już sobie obmyśliłem ileś kolejnych wersji jego osoby. Ale naprawdę będzie pewno jeszcze inny. Kiedy nowy człowiek wchodzi w nasze życie, zaczyna się bardzo dziwna historia.

MINĄŁ furtkę i powoli, niespiesznie szedł ścieżką. Zmierzchało, ale jeszcze było dość jasno, by z łatwością rozróżniać kontury domu i schodów prowadzących do drzwi wejściowych. W dwóch oknach na parterze za pomarańczowymi zasłonami paliło się światło.

Marcin zboczył ze ścieżki i zbliżył się do oświetlonych okien. Spojrzał na zegarek, była za dwie minuty czwarta. Podszedł do drzwi wciąż patrząc na zegarek.

„Nie należy nigdy przychodzić przed czasem. Tamten gotów pomyśleć, że mi na nim tak strasznie zależy. Ale jednocześnie nie powinienem go lekceważyć, bo go od razu do siebie zniechęcę. Z tego wniosek, że należy być punktualnym. Umówiliśmy się na czwartą i jestem zgodnie z umową o czwartej".

Nacisnął krótko dzwonek. Przez kilka sekund nasłuchiwał i wydało mu się, że panuje cisza. Nacisnął dzwonek jeszcze raz i w tej samej chwili drzwi się otworzyły. Widać było słabo oświetloną sporą sień, błysnęły okulary Cybernetyka.

– Zadzwoniłem drugi raz – rzucił pośpiesznie Marcin – bo myślałem, że nie usłyszałeś dzwonka.

– Usłyszałem. Proszę cię, wejdź.

Marcin znalazł się w sporej sieni.

– Pozwól – powiedział Cybernetyk i z sieni przeszli do obszernego przedpokoju, gdzie stał wieszak, a na nim wisiało kilka okryć, jakieś wiatrówki, stara jesionka i damski kożuszek.

Na ścianie wielkie lustro w złoconych ramach popstrzone przez muchy.

– Ściągnij płaszcz – powiedział Cybernetyk.

Marcin posłusznie zdjął palto, czapkę i umieścił na wieszaku. Przejrzał się ukradkiem w lustrze. Zobaczył szczupłą, wybujałą sylwetkę, szary golf, który otrzymał dopiero przed miesiącem i uważał za swój strój reprezentacyjny. Rysy twarzy wydały mu się jakieś zamazane.

– Chodź do mego pokoju – podjął Cybernetyk i coś jakby znikomy cień uśmiechu przemknęło mu po twarzy.

– Masz swój pokój – westchnął z zazdrością Marcin.

– To stara chałupa. Dawniej nie liczono się z metrażem, jak teraz. Tu każdy ma swój pokój.

– Własny pokój znaczy to samo co spokój. Ja mam pokój do spółki z młodszym bratem. Kiedy jeden drugiemu siedzi na karku, to całkiem nieklawo.

– Można się izolować, ale to wymaga dostosowania się partnerów.

– Jaki tam partner ze szczeniaka – mruknął Marcin.

Weszli do ciemnego pokoju. Cybernetyk przekręcił kontakt i Marcin znalazł się we wnętrzu, które go żywo zainteresowało. Na środku pokoju stał niewielki stolik z jasnego, sosnowego drzewa, pod ścianą półki wypełnione książkami, tuż obok wąski tapczan przykryty kraciastą narzutą, a przy ścianie przeciwległej na podłużnym stoliku widać było wielki globus. Nad nim kolorowe zdjęcie, przedstawiające pustynię pokrytą podobnymi do małych kraterów wzgórkami.

C. d. na str. 7